

21. NIEDZIELA ZWYKŁA – 22 VIII 2004

Ostatni – pierwszymi

Do niektórych domów, a zwłaszcza kościołów, w niektórych dniach nie można wejść przez główne, szerokie drzwi. Trzeba wejść bocznymi drzwiami. Mieszczą się one niekiedy z tyłu. Nie zawsze są dostatecznie widoczne. Gdy więc w jakiejś obcej miejscowości na próżno dobijamy się do głównych drzwi, jesteśmy wtedy wdzięczni za informację, w jaki sposób możemy wejść innym, często niepozornym wejściem.

Wejście do wnętrza prywatnego domu może być zamknięte w sensie przenośnym. Bywa nawet tak, że ktoś przestaje mieć prawo wstępu tam, dokąd bez przeszkód tyle razy wchodził. To zamknięcie drzwi domu bywa najczęściej w pełni zasłużone. Człowiek zawiódł zaufanie i przyjaźń. Jest jednak i wtedy nadzieja wejścia. Wskazuje nam ją Chrystus: trzeba przeprosić, naprawić zło i pojednać się.

Na pytanie postawione wprost: „Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?“, Chrystus nie odpowiada wprost i bezpośrednio. Odpowiada pośrednio, i to w dłuższym wywodzie. Wypowiedź Zbawiciela określa, kto osiąga zbawienie, a komu zagraża niebezpieczeństwo jego utraty. Jego zalecenie jest wyraźne: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli” Wejście przez ciasne drzwi to droga surowych obyczajów, ofiarnej miłości, wyrzeczenia. Tę drogę wskazał nam sam Jezus, który szedł nią pierwszy, by przygotować nam miejsce w królestwie niebieskim, w domu Ojca.

Do zbawienia nie wystarczy przynależność do Chrystusa tylko metrykalna, rodzinna i instytucjonalna. Ci, którzy chcieliby się na to powoływać, usłyszą twarde słowa: „Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości” (Mt 7,23). Pocieszające natomiast, pełne nadziei i optymizmu słowa kieruje Chrystus do wszystkich uważanych za upośledzonych, wszystkich „ostatnich” w różnych wymiarach opinii świata. „Wyjdź co prędzej na ulicę i zaułki miasta i wprowadź tu ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych” (Łk 14,21). „Wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” (Mk 10,31).

W biografii słynnego malarza angielskiego Edwina Landseera znajdujemy ciekawe wydarzenie związane z jego twórczością. W czasie jednej ze swoich wypraw plenerowych w Szkocji zatrzymał się w pewnej gospodzie i stał się przypadkowym świadkiem takiego oto zajścia. Oto jeden z siedzących przy ścianie gości gwałtownym ruchem wytrącił z rąk zbliżającej się kelnerki tacę. Jej zawartość pokryła brzydkimi plamami ścianę gospody. Ogólna konsternacja, ubolewanie nieuważnego gościa, smutek właściciela gospody. I wtedy wystąpił Landseer. „Nic nie szkodzi” – zawołał – „ściana będzie jeszcze ładniejsza” I rzeczywiście. Po kilku godzinach ozdobił ją obrazami zwierząt, przy czym plamy stały się elementami zarysowanych postaci.

Może to być ilustracją do tego, co zachodzi w naszej splamionej grzechami duszy, gdy dotknie jej ręka miłosiernego Ojca, niedościgłego Artysty dusz. Poddajmy się ufnie Jego działaniu, a z plam grzechu nic nie pozostanie. Przeciwnie, w duszy ubogaconej łaską zaczynają się wyłaniać zarysy Bożego piękna. Przecież na podobieństwo Bogu jesteśmy stwo-

rzeni i tylko grzech zaciera w nas rysy tego wspaniałego obrazu. Skrucha i pokora mogą nawet z plam grzechu uczynić tworzywo piękna duszy. Pokuta zatem jest pewną, choć stromą drogą, ciasnym i niewygodnym wejściem do Ojczyzny niebieskiej.

Wprowadzenie ładu w naszą osobowość i życie moralne nie jest ostatecznie naszym dziełem, lecz dziełem Bożej mocy i miłości. Prośmy więc Pana wraz z poetą:

*Któryś stworzył z chaosu wszystkorodną ziemię
i wplótł ją między słońca, gwiazdy i księżycy,
obłoki ustanowił i wiatr, co w nich drzemie,
i wszystkie inne ziemi, i wód tajemnice,
Ty, któryś wyprowadził z nicości człowieka,
ciało jego, instynktów nie wyzbyte jeszcze,
i duszę, co się w zmysły zwodne przyobleka,
porozkładane w ciele jak tony w orkiestrze,
Któryś wywiódł spod ziemi źródła i strumienie,
i drzewa w swe we wodzie wpatrzone odbicie –
rozprowadź we mnie Chaos na światło i cienie,
i utwierdź mnie w Twej prawdzie jak gwiazdę w orbicie.*

(M. Piecha)

ks. Piotr Sroczyński